Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 183 — Lwów, sobota 13 sierpnia 1932 — Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W oparach krwi...

Niewesoły obraz przedstawia dziś świat cały, a Europa w szczególności. Chaos, rozprzężenie, kryzys gospodarczy, bezrobocie, nędza, zaostrzona sytuacja polityczna i międzynarodowa, ustawiczne mniejsze i większe zaburzenia, i wreszcie groźne widma wojny i rewolucji oto pobieżny, ale jakże wymowny szkic dzisiejszej sytuacji.

W tych to tak smutnych i tragicznych czasach dziś przez nas przeżywanych jedno specjalnie zjawisko społeczne zasługuje na wyjątkową uwagę i zgłębienie. Tem zjawiskiem napawającem lękiem i głęboką odrazą jest wyraźnie i jaskrawie w ostatnich czasach występujące niesłychane **lekceważenie życia ludzkiego.** Życie ludzkie spadło dziś mocno w cenie. Zabić człowieka to dziś nic wielkiego, nic nadzwyczajnego. Mnożące się wraz ze wzrostem nędzy mordy z chęci zysku, a dalej mordy polityczne i morderstwa sprawiedliwości są dziś na porządku dziennym. Zwłaszcza w niebywały sposób rozpowszechniły się dwa ostatnie rodzaje morderstw. Niesie je ze sobą rosnąca fala faszyzmu.

Dadzą się tu rozróżnić dwie różne fazy. Tam mianowicie gdzie faszyzm dopiero do władzy zmierza i dochodzi, tam szaleje jawny terror uliczny, tam dokonuje się codziennie niezliczonych, wyrafinowanych morderstw na przeciwnikach politycznych. Są to właśnie owe **mordy polityczne,** najulubieńszy i najohydniejszy środek walki band faszystowskich. Krajem mogącym służyć jako klasyczny wzór tego rodzaju krwawych orgij są dziś Niemcy, wydane na łup zbirów hitlerowskich.

Druga faza krwawej kąpieli, którą faszyzm gotuje każdemu krajowi, który nawiedził, zaznacza się już morderstwami sprawiedliwości. Tam gdzie jakiś duce ustabilizował się już na czas jakiś tam obok spotykanego zawsze jeszcze masowego terroru ulicznego, postrachem dla ciemiężonego proletarjatu stają się ulegalizowane wyrokiem sądowym **mordy sprawiedliwości.** By zbrodnicze życie nie kołatało zbyt długo w nieszczęsnym przestępcy rozbudowuje się tam i wprowadza instytucję sądów działających w trybie przyspieszonym, rozbudowuje się i wprowadza okrutną i nieludzką karę śmierci. Widzimy to we Włoszech Mussoliniego, widzimy na Węgrzech Hortyego, widzimy i gdzieindziej, bliżej nas.

Szubienice rzucają przeraźliwie długi i ponury cień na kraje dyktatury faszystowskiej. Tragiczną ciszę przerywa i urozmaica od czasu do czasu grzechot karabinów, wybuch bomby czy petardy. To faszyzm rozprawia się ze swoimi wrogami.

Dzięki faszyzmowi nad Europę zalegają dziś ciężkie, goryczą ludzką nabrzmiałe opary krwi. Rozwiać je może tylko potężny, żywiołowy wicher wciąż rosnącego gniewu i oburzenia szerokich mas.

J. G.

Fiasko zabiegów p. Koca

NARAZIE NICI Z DRUGIEJ TRANSZY POŻYCZKI

Na odbytem w Paryżu posiedzeniu rady zarządzającej francusko-polskiego konsorcjum, budującego kolej Śląsk — Gdynia przedłożono sprawozdanie z obecnego stanu robót na linji.

Ze sprawozdania wynika, że przewidziany na rok bieżący program robót będzie w całości wykonany. Francusko-polskie konsorcjum rozporządza jeszcze gotówką w sumie 100 milj. fr., które wystarczą na sfinalizowanie robót tegorocznych.

Na posiedzeniu paryskiem wyrażono ze strony francuskiej przekonanie, że spłata drugiej transzy pożyczki na budowę linji w sumie 300 milj. franków nie jest w tej chwili potrzebna i że może być aktualna najwcześniej w końcu br.

Wynika z tego, że starania różnych dygnitarzy polskich z wicem. Kocem na czele o przyspieszenie spłaty tej transzy, nie odniosły skutku.

Sprawa przenoszenia sędziów

W przyszłym tygodniu odbyć się ma posiedzenie zarządu Zrzeszenia sędziów i prokuratorów. Rozpatrywana będzie między innemi sprawa zapowiadanego od dłuższego czasu wydania przepisów o czasowem przenoszeniu sędziów w związku z wprowadzeniem w życie nowego ustawodawstwa. W sferach rządowych niektórzy utrzymują między innemi, że **proces brzeski w sądzie apelacyjnem odbędzie się dopiero po dokonaniu tej nowej reorganizacji.**

Zredukowany program robót

Jak pięknie sanacja potrafi podleść, jeżeli nie potrafi przeskoczyć. Jak skromną staje się w swych wymaganiach, gdy nie rozporządza różnemi środkami przymusu, jakich może swobodnie użyć w kraju. Jak chętnie zadawala się małem, gdy większe staje się dla niej nieosiągalnem. Te uwagi nasuwają się po przeczytaniu informacji o odbytej w Paryżu konferencji Tow. polsko-francuskiego dla budowy kolei Śląsk — Gdynia, tzw. kolei węglowej. Z tą budową połączona jest tragikomiczna historja z pożyczką względnie zaliczką na drugą transzę — historja, w której przewijają się nazwiska naszych nietyle finansistów ile podróżników.

Otóż informacja ta podaje, że konferencja paryska znalazła wszystko w najpiękniejszym porządku. Niema wprawdzie pieniędzy na kontynuowanie budowy, ale od czego skromność w razie potrzeby? Udaje się, że się dobrowolnie zredukowało program robót i zapewnia się, że ten zredukowany program będzie wykonany. W jaki sposób? Doniesiono niedawno, że na tej rozpoczętej linji nie można nawet prowadzić robót konserwacyjnych, bo niema pieniędzy. Nagle powiadają: mamy jeszcze 100 miljonów franków. Ależ gdyby te pieniądze istotnie były, to grzech, że się zmarnowało lato, że się ciągle uganiało między Warszawą a Paryżem, błagając choćby o zaliczkę! Albo prawdą jest, że te pieniądze są, w takim razie niepotrzebnie i szkodliwie upokarzano się przed finansjerą francuską, albo ich niema, więc poco się zwodzi opinję publiczną?

Powiada dalej informacja, że na konferencji paryskiej wyrażono przekonanie, że wpłata drugiej transzy pożyczki tj. 300 miljonów franków w tej chwili nie jest potrzebna i że może być aktualna najwcześniej z końcem br. Szczęściem, że wyraźnie się podaje, że zapatrywanie to wyszło ze strony francuskiej, a więc tej, która ma dać pieniądze, gdyż jesteśmy pewni, że strona polska ma co do tej sprawy inne przekonanie. Bo jak sprawa się przedstawia? Konsorcjum francuskie miało wpłacić tę drugą transzę w marcu br.; nie wpłaciło jej i nie można też było otrzymać od rządu francuskiego zaliczki na tę ratę. Teraz dłużnicy powiadają: niema potrzeby się spieszyć, już w tym roku pieniędzy nie dostaniecie, szlukujcie roboty tem, co macie w kasie! Przewrócony do góry nogami porządek rzeczy: dłużnik dyktuje wierzycielowi, kiedy ma dostać należne mu pieniądze i jeszcze kpi w żywe oczy, że ich tak gwałtownie nie potrzebuje.

Nie będzie omyłką twierdzenie, że takie wystylizowanie informacji nastąpiło pod adresem Polski. Znaczy to: nie łudźcie się, nie oddawajcie się nadziei, że jeszcze w tym roku pożyczkę otrzymacie. A takie podkreślenie jest jednak, całkiem zbyteczne, bo i bez tej kropki nad i kraj wie, jak ta sprawa stoi. Wszystkie nadzieje pożyczkowe sanacji opierają się na Francji, a tymczasem tam, mimo że jest przecież tak „życzliwy" nam rząd Herriota, nie robią najmniejszego kroku, aby nadzieje te spełnić. Co innego Rumunja, która wedle ostatnich doniesień otrzymała pożyczkę i to od nic z nią wspólnego nie mających bankierów szwajcarskich.

Ten zredukowany program robót około budowy kolei węglowej można śmiało rozciągnąć na wszystkie roboty sanacyjne. Sama zresztą zrobiła początek, redukując roboty w kraju razem z ministerstwem, które do prowadzenia robót było powołane. Dlaczego kapitaliści francuscy mieliby być względniejsi od „opiekunów" naszego kraju? Patrząc na wyczyny sanacji — a znają je dobrze — mogą śmiało zastosować tesame metody bez obawy o przykre słowa. Oni przecież mają mniejsze wobec Polski obowiązki niż ludzie, którzy wciąż krzyczą, że jedynie oni mają prawo do rządzenia.

Upadły dyktator na ławie oskarżonych

Organ chadecji litewskiej „Rytas" informuje, że sprawa przywłaszczenia przez Woldemarasa pieniędzy rządowych będzie rozważana dnia 27 bm. Jako świadkowie w tej sprawie występują między innymi wybitne osobistości z litewskiego świata politycznego.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 10 sierpnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 115/32. Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszem, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 sierpnia 1932 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 177 z daty dnia 6 sierpnia 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„DLA USPOKOJENIA LISKA"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z §§ 308, 310 uk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Palmrich w. r. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz w. r.

=000=

ROMAN HAMCZYKIEWICZ (Przemyśl)

W sprawie polsko-ukraińskiej

IV.

Wiem jednak, że wszystko to są mrzonki, które nie tak rychło się spełnią, a przynajmniej nie za mego życia, jeżeli wogóle przyjdzie kiedyś do ich spełnienia, co w świetle dotychczasowych doświadczeń wątpliwem może się wydać, bo ludzie dziwną jakąś i niezrozumiałą przyjemność znajdują w niejasnem, zagmatwanem, nienaturalnem i dla państwa szkodliwem załatwianiu sprawy tam, gdzie sprawa aż się prosi, by ją załatwić jak najprościej, jak najsprawiedliwiej, a przytem dla państwa jak najkorzystniej. A szkoda wielka, bo na rozumnem załatwieniu sprawy polsko-ukraińskiej Panstwo Polskie zyskałoby niezmiernie wiele. Wskażę tu tylko na olbrzymią moralną korzyść z takiego załatwienia wewnątrz państwa, co w pieniądzach nawet w przybliżeniu ocenić się nie da, jak też i na również olbrzymie podniesienie prestiżu Państwa Polskiego z tego powodu zagranicą jako czynnika wybitnie pokojowego i postępowego. Z tych korzyści państwo polskie nie powinnoby z tak lekkiem sercem rezygnować dla tych w najlepszym razie kilku tysięcy świeżo upieczonych „Polaków", zdobytych w ciągu lat całych na ukraińskiej ludności drogą żmudnej i kosztownej, a przez ukraińską ludność tak znienawidzonej pracy „asymilacyjnej".

Nie będę się tu nad temi wszystkiemi korzyściami rozwodził, boż samozrozumiała, olbrzymia ich wartość dla państwa polskiego w oczach objektywnie myślącego człowieka nie ulega żadnej wątpliwości. Prawda, że może ona niejednemu przesadnym i wybujałym nacjonalizmem dotkniętemu obywatelowi wyda się czemś nieuchwytnem, a tem samem i bezwartościowem. Kto jednak tak myśli, ten niech pamięta o tem, że tak jak każda idea, chociażby i najszczytniejsza, doprowadzona do ostatecznych i krańcowych konsekwencyj, przestaje być ideą, a wyradza się w obłędną utopję, czyli inaczej mówiąc w absurd, tak samo ma się rzecz i z chorobliwym nacjonalizmem. Życie, to nie matematyka, i abstrakcyjnemi formułkami rządzić się nie da. Kto zaś przy pomocy swej abstrakcyjnej, nie liczącej się z życiem doktryny chce załatwić esencjonalne i pierwszorzędne sprawy państwowe i życiowe — ten sprawy te tylko zabagni, a wraz z niemi zabagni także i życie państwowe.

Jeśli mówię tutaj o rozumnem załatwieniu sprawy polsko-ukraińskiej to mam tu dwie rzeczy na myśli, a mianowicie:

Ze strony polskiej powinno się sprawą pokierować tak, aby obecny, przejściowy stan polsko-ukraińskich stosunków jak najrychlej ustąpił miejsca definitywnemu załatwieniu sprawy, któreby się opierało nie na rzekomych potrzebach polsko-narodowych, lecz na faktycznych wymogach polsko-państwowych. Stan obecny nie wiele ma sensu i jest niestety chyba tylko podłożem do walki, wiadomo zaś, że walka bardzo rzadko kiedy jest prowadzoną tak, aby przynajmniej nie ocierała się o zbrodnię. Przebieg walki narodowościowej czy społecznej taksamo obliczyć się nie da z matematyczną ścisłością, jak i przebieg, względnie wynik wojny. Dlatego najlepiej walkę uczynić zbędną.

Mówiąc o załatwieniu sprawy polsko-ukraińskiej, nie mam tu wcale na myśli jakichś układów, prowadzonych ewentualnie między obiema stronami tzw. krakowskim targiem. To byłoby najgorsze załatwienie sprawy i nie doprowadziłoby do celu. Polskim delegatom zdawałoby się, że ustępstwa, żądane przez Ukraińców, idą zbyt daleko i oni za nie przed polskiem społeczeństwem nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności i vice versa zupełnie analogicznie myśleliby i delegaci ukraińscy. Wytworzyłaby się w kraju atmosfera, przeładowana politycznem naprężeniem i wzajemną nieufnością, posuniętą do najdalszych granic i wątpić tylko można, czy w takiej atmosferze dałoby się coś rozumnego uradzić. Dlatego, zdaniem mojem, byłoby najlepiej pozostawić załatwienie tej sprawy, o ile do tego kiedyś przyjdzie, polskiemu rządowi.

Jakto? Powie ktoś, więc Polacy mają dać Ukraińcom prawa narodowe, a Ukraińcy wzamian za to nie dają niczego? A gdzież ich lojalność wobec państwa polskiego?

Otóż odpowiem na to tak:

Mniejszość narodowościową tylko w takim razie można uważać wobec państwa za nielojalną, gdy ona przeciw państwu podnosi rokosz. Wtedy, rozumie się, podpada pod sądy doraźne lub wojenne. Jeżeli zaś na obszarze, zamieszkałym przez dotyczącą mniejszość tylko poszczególne jednostki sporadycznie dopuszczają się zbrodni i to w znacznej części prawdopodobnie z motywów, nie mających nawet niczego wspólnego z polityką państwową (np. sabotaż służby folwarcznej w stosunku do swych służbodawców), w takim wypadku zarzucanie dotyczącej mniejszości nielojalności wobec państwa nie da się uzasadnić, o ile zaś z takiego zarzutu wyciąga się konsekwencje, to postępowanie takie, jako niesprawiedliwe może być dla mniejszości narodowej tylko krzywdzące, zaś dla państwa stanowczo szkodliwe. Przyzna to zresztą każdy, że tą drogą wśród dotyczącej mniejszości można wywołać efekt chyba wprost przeciwny od zamierzonego, ale wina za ten efekt spada już nie na dotyczącą mniejszość.

Twierdzę stanowczo, że zarzut nielojalności wobec państwa polskiego podnoszony ewentualnie przeciw ogółowi ludności ukraińskiej, żadnym faktycznym dowodem, a przedewszystkiem żadną rozprawą sądową nie został dotychczas stwierdzony, a temsamem niema podstawy do wyciągania z tego zarzutu jakichkolwiek konsekwencyj. Kto wobec państwa nie dopuszcza się nielojalności, za którą należałoby go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, ten już tem samem jest wobec państwa lojalnym.

To ustawowe minimum we wszystkich państwach świata najzupełniej wystarcza i nigdzie czegoś więcej ponadto nie żądają. Jest rzeczą zresztą pewną, że więcej niż 99% dojrzałych Polaków w wyjawianiu swej lojalności poza tę normę nie wychodzi, i mimo to nikt o ich lojalności nie wątpi, ani ich zachowaniem się nie gorszy. Dlaczego ma się więc od Ukraińców więcej wymagać niż każe ustawa, i niż faktycznie wymaga się od Polaków? (Nie mówię tu naturalnie o obywatelach, piastujących publiczne urzędy, bo do tych możnaby ewentualnie zastosować inną zasadę, ale iluż jest takich Ukraińców w całem państwie polskiem?).

Zresztą prawa narodowe nadaje się ludności mniejszościowej nie w nagrodę za lojalność wobec państwa, lecz głównie dlatego, ponieważ tego wymaga interes państwa — podobnie jak żaden dynasta nie nadał swemu państwu parlamentarnego i konstytucyjnego ustroju w nagrodę za wierność obywateli dla swej dynastji, lecz dlatego, ponieważ zrozumiał, że tego wymaga interes dynastji, że z tem będzie dla dynastji znacznie lepiej, a bez tego znacznie gorzej.

Tych parę myśli w sprawie polsko-ukraińskiej chcę podać polskiemu społeczeństwu pod rozwagę. W myśl zasady: cum negante nulla disputatio nie będę się tu spierał z tymi, którzy w sprawie ukraińskiej zajęli raz stanowisko przeczące i z niego żadną miarą i za żadną cenę ustąpić nie chcą, — natomiast zwrócić się chcę do tych w polskiem społeczeństwie, których stać na to, aby na sprawę patrzeć niezamąconem okiem i móc ją ocenić objektywnie, nie pod kątem widzenia bezmyślnej tradycji (taki punkt widzenia jest już dawno anachronizmem), lecz pod kątem patrzenia zdrowego rozsądku i co najważniejsze — interesów państwowych.

Tuszę sobie, że może przecież kogoś przekonam, tym zaś, którzy chcą pozostać nieprzystępnymi dla wszelkich argumentów, licząc na siłę tzw. „dobrowolnej asymilacji" i na przewagę, jaką w państwie polskiem naród polski ma w każdym prawie kierunku nad ludnością ukraińską, — powiem tylko tyle: państwo polskie zbyt jest silne, aby niem wstrząsnęły mogły strzały ukraińskich terorystów, chociażby i jak celne, nie jest ono jednak tak silnem, aby stłumić mogło u siebie ruch ukraiński. To wykluczone. Nie przypuszczam, aby w przyszłości znalazł się w Polsce na tyle nierozsądny mąż stanu, któryby politykę państwa zechciał pchnąć na te właśnie tory tłumienia ruchu ukraińskiego w Polsce. O ileby jednak to kiedyś się stało, to zamierzonego celu absolutnie się nie osiągnie, a państwu polskiemu szkodę wyrządzi się olbrzymią.

Przejawy kryzysu światowego w Rosji sowieckiej

Kryzys światowy bardzo silnie odbił się na rozwoju gospodarczym Rosji sowieckiej. Jeżeli nie bierzemy pod uwagę izolacji spowodowanej przez zmonopolizowanie całego handlu zagranicznego i usunięcie wszystkich zagranicznych przedsiębiorstw handlowych z Rosji, przez kryzys światowy osłabiona została znacznie czynność gospodarcza w Rosji sowieckiej. Odbił się on przedewszystkiem na sowieckim handlu. Wszystkie światowe rynki, zwłaszcza zaś europejskie były przepełnione, a trudności, na jakie Rosja napotykała przy wysiłkach swych w kierunku ulokowania swych towarów bezustannie rosły. Równocześnie zaś szybki upadek cen przekreślał wszystkie wywozowe plany sowieckie a Rosja chcąc osiągnąć takie same wyniki finansowe musiała stale powiększać swój wywóz. Jednak pomimo, że wywóz w roku 1931 ilościowo przewyższał wywóz w roku 1930, **pieniężny efekt** eksportu był o **wiele słabszy**. Przy tem jednak trzeba było **podnieść dowóz**, bowiem plany industrjalizacyjne tego wymagały. W następstwie tego sowiecki handel z zagranicą wykazywał w roku 1931 wielki deficyt, co wynika z następujących cyfr:

	1930	1931
	w miljonach rubli	
dowóz . . .	1.058,8	1.105,0
wywóz . . .	1.036,4	811,2
pasywa . . .	22,4	293,8

Tak wielkiego deficytu sowiecki handel zagraniczny nie wykazywał w ciągu całych dwunastu lat, t. zn. od odnowienia stosunków handlowych z zagranicą.

Wielka pasywność handlu zagranicznego wymagała znacznego **powiększenia zagranicznego kredytu**. W pierwszej połowie roku 1931 takie podwyższenie zagranicznego kredytu było jeszcze możliwe, tak, że wzrósł i dowóz maszyn. Zamiast przewidywanych przez plan 631 miljonów rubli w rzeczywistości dowieziono maszyn za 663 miljonów rubli. Jednak w drugiej połowie r. 1931 było już trudniej o kredyt. Prawie, że niemożliwością było z małemi wyjątkami uzyskać kredyt zagraniczny, a nawet starania o przedłużenie starych kredytów natrafiały na poważne przeszkody. W następstwie tego rząd sowiecki począł ograniczać dowóz. Podczas gdy już dawniej import surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów obniżony został do minimum, a dowóz maszyn wynosił około 50 procent wszelkiego dowozu sowieckiego, obecnie trzeba było przystąpić do radykalnej **redukcji dowozu maszyn**. Uczyniono tak już w planach na rok 1932. Rząd sowiecki nakazał swym fabrykom, aby produkcję swą podniosły do maksymalnych granic, rozpoczęto wyrób takich maszyn i narzędzi, jakich dotychczas w Rosji sowieckiej nie wyrabiano a równocześnie ograniczono dowóz maszyn z zagranicy. Najlepiej ilustruje to dowóz traktorów i maszyn rolniczych, których w roku 1931 dowieziono za 109,1 miljonów rubli, podczas gdy w roku bieżącym maszyny te wogóle nie są sprowadzane z zagranicy.

Ale kryzys światowy odbił się również na produkcji przemysłowej w Rosji sowieckiej. Produkcja krajowa **nie mogła uzupełnić** zmniejszonego dowozu maszyn i narzędzi. W następstwie tego budowa nowych przedsiębiorstw posuwała powoli naprzód i opóźniano ich uruchomienie, w następstwie czego znów **kurczyła się produkcja** ciężkiego przemysłu, tak, że piatiletka stała się zagrożoną, gdyż brakowało środków dla jej uskutecznienia. Pomimo wszelkie usiłowania, sowiecki przemysł ciężki pozostaje pod względem produkcji na poziomie z roku poprzedniego. Dowodem tego są wyniki pracy sowieckiego przemysłu z pierwszej połowy bieżącego roku.

	Produkcja w pierwszej połowie roku 1932	Ogólny plan na r. 1932	Procentowe spełnienie planu
nafta (ton)	11,200.000	28,000.000	40,0%
węgiel	33.000.000	90,000.000	36,6%
żelazo lane	2,984.000	9,000.000	33,1%
stal	2.914.000	9.500.000	30,7%
traktory (sztuk)	21.019	82.000	25,6%
samochody	9,904	73.000	12,4%
lokomotywy	452	1.300	34,8%

Dalsze trudności dla eksportu sowieckiego doprowadzą tylko do jeszcze większych trudności w sowieckim przemyśle, ponieważ przemysłowi daje się we znaki brak maszyn zagranicznych, których sowiecki eksport **nie może zapłacić**.

Z powyższego wynika, że pomimo istnienia monopolu handlu zagranicznego i swoistego charakteru ustroju gospodarczego Rosja sowiecka nie mogła uniknąć następstw kryzysu światowego, którego przejawy w Rosji zwłaszcza w roku bieżącym ukazują się nadzwyczaj wyraźnie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

System amerykański w Niemczech

Kwestja, czy Hitler będzie czy nie będzie kanclerzem, zależy wyłącznie od Hindenburga. A stanowisko jego jest następujące: nie chce on kanclerza i ministrów związanych z jakąś partją, chce ministrów ponadpartyjnych, co się nazywa gabinetem prezydenckim. Miałoby więc w Niemczech z woli Hindenburga powstać coś takiego, co jest w Stanach Zjednoczonych. Tam prezydent tworzy gabinet według własnego uznania i sam jest jego premjerem; tam parlament nie ma prawa ani możności usunięcia niedogodnego mu ministra zapomocą uchwalenia mu wotum nieufności; tam minister wogóle nie jest odpowiedzialny przed parlamentem, odpowiedzialnym jest wyłącznie prezydent.

Przeniesieniu tych stosunków do Niemiec stoi jednak na przeszkodzie artykuł 54 konstytucji, który przepisuje, że kanclerz i każdy minister potrzebuje dla wykonywania swego urzędu zaufania parlamentu i każdy musi ustąpić, jeżeli parlament uchwali mu wotum nieufności. Co więc może Hindenburg zrobić, jeżeli parlament uchwali jego ponadpartyjnym ministrom wotum nieufności? — Może rozwiązać parlament, ale konstytucja przepisuje, że — według artykułu 25 — nowy parlament musi być wybrany w przeciągu 60 dni po rozwiązaniu. Tu właśnie jest słaba strona gabinetu prezydjalnego, z której jedynem wyjściem jest złamanie konstytucji: albo przez zignorowanie uchwały o wotum nieufności albo przez rozwiązanie parlamentu bez rozpisania nowych wyborów.

Jak obecnie sytuacja w parlamencie wygląda? Większości ani z prawicy ani z lewej strony niema. Są tylko dwie możliwości utworzenia większości: przez koalicję centrum z hitlerowcami albo przez koalicję centrowo-socjalistyczno-komunistyczną. Druga możliwość ze względów zasadniczych jest wykluczona, pozatem rząd może jej przeszkodzić przez rozwiązanie partji komunistycznej i anulowanie jej mandatów. W kombinację wchodzi więc tylko koalicja centrowo-hitlerowska. Czy to będzie formalna koalicja z podziałem tek — hitlerowcy żądają dla siebie trzech na jedną centrową — czy tylko tolerowanie przez centrum mniejszościowego gabinetu Hitlera, dla Hindenburga tak czy owak znika możliwość utworzenia i podtrzymania gabinetu prezydjalno-ponadpartyjnego.

Ale stary upiera się przy swej czy podsuniętej mu koncepcji i dla jej urzeczywistnienia odbywają się właśnie rozmowy. Papen dla ratowania własnego kanclerstwa popiera tę koncepcję, Hitler natomiast — tj. jego prasa, bo on sam milczy — woła: albo wszystko albo zrobimy taki krach, że wszystko zostanie przewrócone do góry nogami. Odbywają się więc za kulisami targi, początkowo w cichym zameczku hr. Wedla, obecnie w Berlinie. I dziwna rzecz: piszą, że jednym i to gorącym zwolennikiem zrobienia Hitlera kanclerzem jest generał Schleicher. Skąd ta nagła sympatja dla groźnego konkurenta? Nie omylą się ci, którzy twierdzą, że Schleicher postępuje tak z rozmyślnem złośliwem wyrachowaniem: chce skompromitować Hitlera, aby po nim przyjść jako zbawca, jako ostatnia deska ratunku.

Swoją drogą — ładne widowisko dają światu Niemcy przez samą tylko możliwość posiadania Adolfa Hitlera jako kanclerza. Okazuje się, że nie trzeba ani programu ani zdolności osobistych; wystarcza tupet i przysłowiowa w Niemczech „opancerzona pięść" tj. pół miljona uzbrojonych bojowców, aby stanąć na czele rządu 65-miljonowego narodu. Jeżeli się mówi, że każdy naród ma taki rząd, na jaki zasługuje, to w odniesieniu do Niemiec dzisiejszych jest to zupełnie słuszne powiedzenie. Przeszło 13 miljonów wyborców, przeszło jedna trzecia dorosłych mężczyzn i kobiet głosowało na Hitlera — widocznie na lepszy los nie zasługują. Ale z Hitlerem czy bez niego, z koncepcją Hindenburga czy bez niej Niemcy Ameryką nie będą.

Dziwne praktyki Zakładu ubezpieczeń od wypadków

I NIEMNIEJ DZIWNY OKÓLNIK DO LEKARZY SZPITALNYCH

Z kół związków zawodowych informują nas, że Zakład ubezp. od wypadków w Król. Hucie wystosował do pp. lekarzy szpitalnych okólnik następującej treści:

(L. dz. 1. Reg. 137/32).

„Komisja dla ustalenia świadczeń tutejszego Zakładu postanowiła zmienić dotychczasowe postępowanie co do wydania „Pierwszych orzeczeń lekarskich" po ukończeniu leczenia uszkodzonych, a to w sposób następujący:

1) Pierwsze orzeczenie lekarskie po ukończeniu leczenia uszkodzonego wystawia lekarz ordynujący bez zawezwania ze strony tutejszego Zakładu tylko wówczas, gdy okaleczenie jest tego rodzaju, że spowoduje przypuszczalnie conajmniej 25 proc. ograniczenia zdolności do pracy po zupełnem przyzwyczajeniu się do skutków wypadku. Przy obliczeniu przypuszczenia należy brać pod uwagę zwyczajny normalny bieg zmniejszenia się skutków bez liczenia się z ewent. komplikacjami.

2) W przypadkach, w których lekarz ordynujący po ukończeniu leczenia przypuszcza, że u uszkodzonego pozostanie po zupełnem przyzwyczajeniu się stała niezdolność do pracy od 10—20 proc. wystawia on po ukończeniu leczenia zamiast pierwszego orzeczenia lekarskiego „Doniesienie o przebiegu leczenia" na formularzu, dostarczonym przez tutejszy Zakład według załączonego wzoru i formularz przesyła Zakładowi. Oceny o stopniu utraty zdolności do pracy nie należy w Doniesieniu o przebiegu leczenia podawać.

3) Doniesienie o przebiegu leczenia wystawiać należy również i w następujących przypadkach:

a) jeżeli uszkodzony został leczony ponad 13-ty tydzień po wypadku, a nie zachodzi L. 1) i 2) niniejszego zawiadomienia;

b) jeżeli nie zachodzi L. 1) i 2), lecz zachodzi potrzeba dostarczenia protezy.

4) We wszystkich innych przypadkach nie należy wydawać ani pierwszych orzeczeń lekarskich, ani doniesień o przebiegu leczenia.

Jak nam wiadomo, lekarze ordynujący wydawają uszkodzonemu po ukończeniu leczenia skutków wypadkowych zaświadczenia, w których podany jest procent niezdolności do pracy z powodu pozostałych skutków wypadku, według ocen tychże lekarzy. Często się zdarza, że lekarze o tem ustnie zawiadamiają uszkodzonych. Ta dotychczasowa praktyka wyrobiła w szeregach uszkodzonych przekonanie, że to ustalenie procentu przez danego lekarza jest równoznaczące z prawem do uzyskania renty w tej wysokości. Ponieważ jednak w myśl obowiązujących przepisów renty ustala Komisja dla ustalenia świadczeń Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, która nie jest związana opinją wzgl. zapatrywaniem ordynującego lekarza, praktyka ta stwarza i dla uszkodzonych i dla Zakładu wiele nieporozumień. Z tych powodów Zakład życzy sobie, by w przyszłości uszkodzonych nie informowano ani ustnie, ani piśmiennie o ewent. wysokości ich renty.

Powyższe wskazówki prosimy stosować po otrzymaniu niniejszego pisma.

Przewodniczący Komisji dla ustalenia świadczeń

Doleżyk.

Okólnik powyższy musi wywołać w kołach zainteresowanych inwalidów wielkie poruszenie, albowiem, po wyleczeniu dany robotnik musi być odesłany przez lekarza do zakładu pracy, w którym poprzednio pracował. Gdy się okaże, że wskutek 20-procentowego inwalidztwa nie może tej roboty wykonać tak, jak dawniej, będzie oczywiście wydalony z pracy. Okólnik powyższy pozbawia 20-proc. inwalidów nietylko pracy, ale i należnej im renty!

JAN BOJER 15

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Matka Elżbieta podchodzi do okna, wychodzącego na inną stronę i tu dostrzega Maren Skaret, mocującą się z wichrem; biedaczka, czy wogóle ma dość odzieży, by ubrać się ciepło w taką zawieję? Mąż jej na Lofotach, chata taka nędzna, że Maren rozwiesza skóry na drzwiach, by nie ciągnęło tak bardzo, a mimo to pięcioro dzieci muszą także we dnie pozostawać w łóżkach, by nie umarzły. Ale Maren nigdy się nie uskarża, uczciwie przebija się przez życie i pozostawia w spokoju świat i ludzi. A tuż za nią kroczy też Netta Strand, gruba i rozłożysta. Nie można powiedzieć, by żyła tak całkiem po chrześcijańsku, tak w dzień powszedni jak w święto wciąż tylko rozmyśla nad gromadzeniem pieniędzy, które w pończoszę ukrywa pod siennikiem. Ale co misja to misja, więc mimo wszystko zwalnia się dziś od roboty i wyrusza w taką burzę, by ze znajomemi pogadać o ostatnich nowinach.

Teraz słychać, jak jedna po drugiej, kobiety te wchodzą do przysionka, miotłą otrzepują śnieg z obuwia i spódnic, poczem drzwi się otwierają, a one wchodzą, z głowami tak ośnieżonemi, że strumienie ściekają na podłogę, gdy zaczynają zdejmować chustki. — Rety, co za pluta! — jęczą, wyprostowując się zwolna, wprost zdziwione, że i tu, w izbie, nie szaleje wichura. Ale Nilla Piotrowa opada na krzesło, przymyka oczy i kaszle, kaszle, wychudłe ręce przyciska do piersi, bliska omdlenia. Nie można zrobić nic lepszego jak wlać w nią szybko filiżankę gorącej kawy, ale przetknąwszy zaledwie parę łyków, mówi: — Dajcie mi fajkę! — Dobrze — rzecze matka Elżbieta — ale czy nie wolałabyś wpierw coś zjeść? — Nie, zaraz muszę mieć fajkę! — Szuka w swych kieszeniach, wyciąga opaloną do czarności glinianą fajkę i wsuwa ją między zapadnięte wargi. — Zapałki! — mówi. Marta pociera zapałkę i podaje jej. A wychudłe widmo pociąga parę razy i ożywia się całkiem widocznie. Jednej nocy była już prawie umierająca i prawdopodobnie byłaby też skończyła, gdyż w całym domu nie było ani szczypty tytoniu, więc córki musiały pobiec do wsi i przynieść tytoniu, by starą przywrócić do życia.

Następnie siadają przy stole, ale nie wszystkie jeszcze odważyły się złożyć wierzchnie okrycia, jedna wypożyczyła sobie kuczbajowy płaszcz swego męża, druga ma głowę i twarz niemal całkiem zasłonięte olbrzymią chustą, tyle tylko, że może do ust przytknąć filiżankę kawy, poza tem, cała jest zatulona. W takie powietrze nikt nie dba o zwyczaj przyjęty, wszak chodzi już tylko o życie.

Kawa skutkuje. Po trzeciej filiżance zaczynają mówić i chichotać. Ukazują się twarze, obrzmiałe i czerwone od wichru, ale wcale przyjemne teraz, gdy nie siedzą już ze swą rodziną w jednej izbie, którą wichura ma ochotę zdmuchnąć. Wcześniej czy później znów się przecie wypogodzi, a na razie można tylko mieć nadzieję i modlić się, by rybacy w ciągu tych dni byli właśnie na lądzie.

Lösse Trön ma twarz tak poważną, że możnaby myśleć, iż nigdy jeszcze nie było na niej uśmiechu; przypomina słotę i śpiewanie psalmów, a we wsi mówią, że kiedy stary wraca na wiosnę z Lofotów i chce ją uściskać, natychmiast przypomina mu grzech i słowo boże. Należy do zarządu stowarzyszenia kobiet a kieszenie ma stale wypchane rozprawkami i pismami misyjnemi. Już teraz wydaje się jej, że rozmowa staje się nazbyt ziemska. Netta Strand o szerokiej pełnej twarzy opowiada, w jaki sposób farbuje wełnę na czerwono, a trupia twarz Nilli Piotrowej wygląda całkiem wesoło, opowiada z ożywieniem o jakiejś młodej dziewczynie, która jedząc, musi już z pewnością odżywiać dwoje, pomimo że zaklina się i przysięga, że to kłamstwo. To nowina w sam raz dla Marjanny-Kulaski. — Ach, co ty mówisz! — wykrzykuje, zapominając nawet o kawie. — A co, czy nie mówiłam wam zawsze! — Beryt Strand ma twarz zwiotczałą, pomarszczoną, oto jest w gościnie u kobiety, którą starała się wpakować do kryminału, co nie przeszkadza jej wypić niezliczonych filiżanek kawy, wydaje się też bardzo zadowoloną i raduje się tą śliczną nowinką. Rozmowa ożywia się i coraz częściej słychać chichoty i głośne śmiechy. Ale w pewnej chwili Lösse wydobywa śpiewnik kościelny i szuka w książce jakiegoś obrazka. — Teraz wam coś pokażę — mówi, a na sam dźwięk tego głosu, nastaje cisza. Namaszczonym głosem mówi dalej: — A teraz zapytam was wszystkie, czy widziałyście kiedy coś równie pięknego.

Jest to mały oleodruk przedstawiający Zbawiciela w cierniowej koronie, niedawno kupiła ten obrazek od predykanta za piętnaście órów. Nigdy jeszcze nie widziała Chrystusa takiego młodego i pięknego, o twarzy różowej i okrągłej, błękitne duże oczy wzniesione ku niebu, ale na policzkach błyszczą łzy. Szata na nim z szkarłatu i srebra. Obrazek przechodzi z rąk do rąk dokoła stołu, a większa część kobiet musi wkładać okulary. Tak, istotnie, Lösse ma słuszność, potwierdzają, że piękny. I tak też będzie wyglądał, gdy spotka się z niemi w niebie, tylko muszą się starać, by się tam dostały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przebieg zamachu wojskowego w Hiszpanji

Dnia 10 bm. rano kilkunastu czynnych i byłych oficerów wkroczyło do tzw. pałacu komunikacji, w którym mieści się główny urząd pocztowo-telegraficzny. Na czele szli podpułkownik piechoty, kapitan i porucznik marynarki, którzy nosili na rękawach białe opaski z zielonym krzyżem św. Andrzeja. Wezwali oni stojących na straży przed pałacem dwóch żandarmów do oddania się pod ich rozkazy. Gdy żandarmi odmówili, usiłowali oficerowie wtargnąć do gmachu, aby opanować telegraf. W międzyczasie pojawiło się więcej zamachowców, którzy z rewolwerami w rękach usiłowali sterroryzować służbę pocztową. Żandarmi, którzy otrzymali posiłki, rozpoczęli walkę na karabiny i rewolwery. Z napastników trzech padło na miejscu, reszta — było to o 5 rano — poddała się. Napastników było 30, wśród nich 6 oficerów, 1 sierżant i 23 cywilnych. Zaopatrzeni byli także w karabin maszynowy i mnóstwo amunicji.

W tymsamym czasie usiłował rotmistrz kawalerji Manuel Sylvester na czele około 300 ludzi, przeważnie oficerów kawalerji, opanować ministerstwo wojny, w którem mieści się też prezydjum rady ministrów i dyrekcja policji. Napastnicy dwukrotnie zaatakowali gmach, ale zostali odparci. Zarekwirowali oni przejeżdżający samochód ciężarowy i odjechali do koszar Wiktorji, gdzie się zabarykadowali.

Równocześnie spiskowcy usiłowali zbuntować pułk kawalerji, stacjonowany w Alcala de Henarez i poprowadzić go na Madryt, ale żołnierze odmówili.

Szybkie stłumienie zamachu w Madrycie stało się możliwe przez to, że ministerstwo spraw wewnętrznych zawczasu otrzymało poufne wiadomości o jego wybuchu. Aresztowano z ważniejszych przywódców: syna generała Dolbosz, księcia Infantado, generałów Godeta, Cavalcanti i Garrasco. Ośm gazet reakcyjnych zostało zawieszonych.

Partja socjalistyczna i związki zawodowe wydały manifest, w którym piętnują zamach i donoszą, że ich organa wykonawcze obradują w permanencji, aby na poczekaniu powziąć potrzebne decyzje. Klasę robotniczą wzywa manifest do spokojnego zachowania się ale do energicznego przygotowania się do walki.

W Sevilli zamach miał inny podkład. Były dowódca żandarmerji (gwardji cywilnej) generał Sanjurio wywołał powstanie, prawdopodobnie w celach monarchistycznych. Sanjurio pociągnął za sobą pułk kawalerji i część żandarmerji, podczas gdy z policji tylko część poszła za nim. Powstańcy opanowali urząd telegraficzny, ale jednemu z telegrafistów udało się zmylić czujność powstańców i przesłać do Madrytu telegram o stanie rzeczy. Sanjurio ogłosił się dyktatorem całej Andaluzji, ale świetność nie trwała długo. Rząd wysłał wojsko z Kadyksu i Malagi, które wyparło powstańców i przywróciło porządek. Sanjurio uciekł podobno do Afryki.

Jeszcze szybszy koniec miał zamach w Jerez, gdzie pewien pułkownik na czele pułku ogłosił się dyktatorem. Tłum urządził szturm na koszary powstańców i wziął pułkownika do niewoli, żołnierze poddali się.

Niezwykłe dzieje „brazylijskiego" oszusta

SZCZEGÓŁY AFERY POPING-JAGIEŁŁY

Donosiliśmy w depeszach o niezwykłej aferze jaką odkryto w Warszawie, a mianowicie o oszukańczej sprzedaży ogromnych terenów w Brazylji przez niejakiego Poping-Jagiełłę, który zajmował stanowisko... zastępcy naczelnika więzienia w Baranowiczach. Śledztwo, wdrożone w tej sprawie ujawniło wiele dalszych, ciekawych szczegółów.

Awanturnicza „karjera" Jagiełły zaczęła się po wojnie, gdy zwolniono go z wojska, gdzie dosłużył się stopnia starszego sierżanta. Jagiełło nie posiada żadnego wykształcenia, odznacza się natomiast dużym sprytem i tupetem życiowym.

Po skończonej wojnie życie spokojne, na jednem miejscu Jagielle nie odpowiadało. Czuł się dobrze tylko w ciągłym ruchu, w obliczu przygód, wobec nowych ludzi. Ruszył też w świat. Pieniędzy wiele nie miał, ale uważał to za drobiazg, niegodny uwagi. Przemierzał lądy i morza, żyjąc, z czego się dało. Czynnikiem dominującym w psychice Jagiełły nie był jednak romantyzm, który każe szukać przygody. Jagiełło jest raczej typem awanturnika-spryciarza. Lubi się przerzucać z miejsca na miejsce, ale lubi przy tem „zarobić", naturalnie byle łatwo i prędko.

Znalazłszy się w Brazylji, Jagiełło dowiedział się rychło o terenach, pozostawionych przez śp. Rymkiewicza. Zorjentował się odrazu, że można tu zrobić interes i zaproponował kapitalistom amerykańskim, że będzie pośredniczył między nimi a spadkobiercami o nabycie terenów. Z gotowym już planem przyjechał do Warszawy.

Tu spotkał się z inż. Dębskim i dyr. Emilem Młynarskim. Dowiedział się od nich, że większość właścicieli terenów to obywatele litewscy, którzy obecnie przebywają na Litwie Kowieńskiej.

Wiadomość ta dla Jagiełły była bardzo ważna. Pomyślał odrazu, że będzie daleko łatwiej okpić dwóch ludzi, niż kilkunastu — i z tem większym zapałem prowadził rokowania w Warszawie.

Czasu jednak nie marnował. W międzyczasie sfałszował plenipotencję zmarłego rejenta Olszowskiego, upoważniającą go rzekomo do występowania w imieniu spadkobierców. To jeszcze nie wszystko: potrafił do tego stopnia wprowadzić w błąd władze polskie, że mu tę plenipotencję poświadczyły... Mając tak cenny dokument w kieszeni, Jagiełło pod pozorem ważnych spraw wyjechał do Brazylji, gdzie bez trudu sprzedał Amerykanom tereny, uzyskując za nie cenę bardzo niską.

Pieniądze te rychło przepuścił — i zaczął rozmyślać nad nowemi sposobami, które pozwoliłyby mu zarobić na życie. Sfałszował tedy zaświadczenie o służbie w więziennictwie brazylijskiem. Wystawił sobie dokument, że był naczelnikiem więzienia w Fernandez da Noronha. Jest to największe więzienie w Brazylji, położone na mało dostępnej wysepce na Oceanie Atlantyckim, w którem przebywają skazańcy dożywotni. Więzienie to odpowiada naszemu Św. Krzyżowi. — Na podstawie fałszywego dokumentu były sierżant został zastępcą naczelnika więzienia w Baranowiczach. Na stanowisku tem utrzymał się do kwietnia br. Posadę utracił skutkiem popełnienia nadużyć oraz skandalu, jaki wywołał z podwładnym urzędnikiem. W czasie owego zajścia w całości wyszła na jaw nieokrzesana natura Jagiełły. Było rzeczą uderzającą, że Jagiełło, pełniąc swe funkcje w Baranowiczach, wcale nieźle orjentował się w stosunkach więziennych. Obecnie wyszło na jaw, że było to doświadczenie z pobytu w różnych więzieniach i za różne sprawki. W tej chwili prowadzi się dochodzenia za co, gdzie, i kiedy Jagiełło siedział za kratkami.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ODPARCIE POTWARZY „ICK"

W końcu kwietnia br. ukazał się artykuł w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym" p. t. „Zbolszewizowanie TURa", w którym to artykule umieszczono nazwisko tow. Zygmunta Liszczyka, słuchacza prawa Un. Jag., aresztowanego jakoby pod zarzutem działalności komunistycznej.

Aby wynagrodzić szkodę moralną tow. Liszczykowi, jaką poniósł, oświadczamy niniejszem, że jest czynnym i ofiarnym członkiem PPS oraz członkiem organizacji młodzieży TUR, gdzie w oddziale łobzowskim piastuje godność przewodniczącego.

ZGROMADZENIE ANTYWOJENNE W WIELICZCE

W niedzielę 31 lipca odbyło się w sali Domu Robotniczego zgromadzenie ludowe pod hasłem walka o pokój.

Zgromadzenie zagaił tow. **Jedynak**, poczem do prezydjum wybrano tow. **Matlaka** i tow. **Jedynakównę**.

Dłuższe przemówienia na temat porządku dziennego wygłosili towarzysze **Komorek** i **Dr. Szumski**. Zkolei zabrał głos ob. **Dr. Dygdoń**, przedstawiając zebranym konieczność organizowania opinji publicznej przeciw wszelkim zakusom wojennym. Na zakończenie przemówił tow. **Lachman**, który stwierdził, że klasa robotnicza nie dopuści do nowej rzezi ludów.

Przedstawioną rezolucję antywojenną przyjęto jednomyślnie. Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem "Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W niedzielę 21 sierpnia odbędzie się w Zagórzu

spotkanie młodzieży robotniczej Podkarpacia

Program: godz. 9 manifestacyjny pochód, — g. 10.30 zgromadzenie robotnicze, g. 3 popoł. zawody sportowe, g. 7.30 wiecz. uroczysta akademja.

Ponieważ spotkanie nasze winno stać się potężną demonstracją siły i zwartości organizacyjnej młodzieży robotniczej, komitet organizacyjny wzywa wszystkie oddziały org. mł. TUR Podkarpacia do jak najliczniejszego obesłania spotkania.

UWAGI

—o—

JESZCZE O KWIATKU PRZY KOŻUCHU

Pisaliśmy przed kilku dniami o brakach i zaniedbaniach przy rozbudowie Gdyni, wskutek czego pieniądze polskie za przeładunki i transporty idą do Gdańska i Szczecina. Jakoś żadna z „patrjotycznych" gazet sanacyjnych nie wystąpiła przeciw nam za tę krytykę, widocznie uznaje ją za słuszną, sama nie mając odwagi powiedzieć prawdy.

Nie jesteśmy jednak odosobnieni w tej krytyce. Oto dobrze sanacyjny „Kurjer Polski" (nr. 221) donosi o następującej niesłychanej historji: Około 15 bm. ma przybyć do Gdyni okręt wiozący 10 tysięcy bel bawełny. Przygotowano dla niej magazyny, ale nie przygotowano dźwigów do wyładowania bawełny z okrętu do tych magazynów. Sprawa stoi zatem tak, że bezcelowo wydano pieniądze na budowę magazynów. Jest jednak jeszcze lepiej: pewne fabryki budują te dźwigi na własne ryzyko, gdyż ministerstwo przemysłu i handlu, zasłaniając się brakiem kredytów, nie zamówiło dźwigów, mimo że ofiarowano się czekać na zapłatę aż 3 lata. Bez dźwigów na czas nie zdoła się bawełny wyładować; może dźwigi będą, ale — dodaje „Kurjer" — wtedy ministerstwo powie: jam nie zamawiało, niech zapłaci — Pan Bóg.

O ogólnej bezplanowości, z jaką rozbudowywano Gdynię, pisze tensam dziennik: "Zwracaliśmy kilka razy na temsamem miejscu uwagę na pewną bezplanowość gospodarki w porcie Gdynia. Podkreślaliśmy te szkody, które mogą wyniknąć dla całokształtu sprawy importu bawełny przez port Gdynia wskutek nieprzygotowania odnośnych urządzeń portowych dla przyjęcia powyższych ładunków. Obecnie mamy już do czynienia z konkretnemi faktami, przewidywania nasze całkowicie się potwierdziły".

Jak na pismo sanacyjne, krytyka całkiem wyraźna i potępiająca.

Z życia robotniczego

SYTUACJA W PRZEMYŚLE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Jak nam komunikują, Częstochowskie Tow. Górn. uruchomiło kopalnię rudy żelaznej „Bernard", gdzie znalazło pracę 200 nowoprzyjętych robotników.

Tow. przem. B. Handtke, (koncern Zakładów Modrzejowskich) projektuje również uruchomienie w najbliższych dniach, nieczynnej od kwietnia br. kopalni „Franciszek".

W związku z tem należy zapytać kierownictwo tych Zakładów, kiedy zostaną uregulowane należności robotników tej kopalni. Mimo bowiem, że od kilku miesięcy kopalnia stoi, a robotnicy zostali zredukowani, to jeszcze do dnia dzisiejszego nie wypłacono im zarobków za kwiecień.

Pewne ożywienie, jakie zaznaczyło się w tym dziale, a przedewszystkiem projekt uruchomienia kopalni rudy, spowodował wymówienie umowy zbiorowej, między przemysłowcami a robotnikami.

Sekretarjat CZG otrzymał od przemysłowców pismo z wymówieniem umowy, oraz zaproszenie na wspólną konferencję. W piśmie tem przemysłowcy proponują nowe, znacznie niższe płace.

W związku z zatargiem na tle wynagrodzenia za czas urlopów, w przemyśle Zagłębia inspektorat pracy rozesłał wszystkim pracodawcom specjalny okólnik, w którym wskazuje na sposób obliczania należności urlopowych. Znając jednak stanowiska przemysłowców, w tej sprawie, należy przypuszczać, że nie odniesie to żadnego skutku, a inspektorat zmuszony będzie zastosować pewne sankcje.

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 11 sierpnia

WIELKA DEFRAUDACJA W GORLICACH

Przed kilku tygodniami doniósł „ICK“ o „wielkiej defraudacji w Gorlicach“ i aresztowaniu instruktora Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, niejakiego Batora. Jak wieść gminna głosi, nadużycia aresztowanego Batora mają polegać na tem, że p. Bator nie odprowadził pewnej kwoty do kasy O. T. R., lecz zatrzymał ją u siebie na poczet należnych mu z O. T. R. pieniędzy. „Zdefraudowana“ kwota wynosi podobno kilkaset złotych. P. Batora przetrzymywano przez szereg tygodni w więzieniu, aczkolwiek nie zachodziła obawa ucieczki, chociażby z tego względu, że p. Bator jest człowiekiem zamożnym, zaś w prawdziwą defraudację nikt nie wierzy, znając p. Batora.

Zasadniczo sprawa ta interesuje nas tylko o tyle, że małych defraudantów trzyma się w więzieniu, zaś wielcy złodzieje, którzy kradną stale i systematycznie, **pozostają na wolności i chodzą splendorem otoczeni.**

Sprawa Batora jest podobno drobnem ogniwem łańcucha nadużyć w Gorlicach, które pociągnie za sobą wiele innych osób, nawet wysoko postawionych.

Ogólnie omawianą w Gorlicach jest osoba niejakiego p. Boczka, dyrektora spółdzielni „Snop“, który niedawno nosił Witosowi walizki i teczki, nogi mu kocem owijał, zaś w ostatnich czasach objawił pragnienie zobaczenia Witosa na szubienicy.

Otóż ten p. Boczek przyszedł podobno do Gorlic „w jednem ubraniu“ — a obecnie jest właścicielem krociowego majątku. Majątek p. Boczka przewyższa bowiem kilkakrotnie wszystkie jego pobory służbowe, jakie kiedykolwiek pobrał w Gorlicach w czasie swego urzędowania. Nie bez kozery głowią się też ludzie, jak oszczędzał p. Boczek, że doszedł do tak olbrzymiej fortuny? Do podobnego majątku „doszedł“ także burmistrz Murdziński, którego wiążą z p. Boczkiem różne sprawy. W ostatnich dniach opowiadają ludzie o bilansach „Sierpu“, które podobno były tak zestawiane, aby ukryć dochody ze względu na podatki. W tej sprawie jest wszczęte dochodzenie. Oby tym panom patronuje starosta Czuszkiewicz.

Zainterpelowany przez nas jeden z sanatorów, dlaczego tolerują podobne nadużycia, odrzekł dosłownie: **„Tolerujemy i będziemy tolerować ludzi, którzy skradli, powiedzmy, 20.000 zł., gdy pracę ich dla nas oszacujemy na sto tysięcy“.**

Omawiając sprawę Batora, nie można pominąć osoby tutejszego starosty p. Czuszkiewicza, chociażby dlatego, że gdyby tak p. Bator znalazł się przy władzy, niewiadomo, czy p. Czuszkiewicz chodziłby na wolności, a to znów ze względu na gospodarkę w powiecie, która prowadzi powiat do ruiny.

Tutejsza Rada powiatowa posiada w Gorlicach piętnastomorgowy „wzorowy“ ogród warzywny i „wzorową“ szkółkę drzewek owocowych. Majątkiem tym zarządza osobny urzędnik-ogrodnik, który osobiście dostarcza przez cały rok p. staroście wszelkich jarzyn bezpłatnie. Ogród ten przynosi rokrocznie kilka tysięcy złotych deficytu, zamiast utrzymać jedną i to liczną rodzinę.

A teraz kilka słów o naszem biednem aucie! Gdyby ono mogło się użalić. Otóż to nasze biedne auto kupione z pieniędzy drogowych, służy do prywatnego użytku p. starosty. W ub. roku w jednym tylko miesiącu był p. Czuszkiewicz **tylko piętnaście razy** w Krynicy u swej żony autem powiatowem, co naocznie stwierdziliśmy. Prywatne wizyty w Jaśle, liczne wycieczki w okolice Gorlic i polowania odbywa p. starosta autem powiatowem. Aby zaś te liczne wyjazdy niebardzo raziły, wyjeżdża ten pan z Gorlic bocznemi ulicami. Niema prawie dnia, w którymby p. starosta wraz z żoną nie wyjeżdżał na spacer.

Wszystkie zaś wyjazdy p. starosty są należycie „uzasadnione“. Bada n. p. p. starosta, czy dróżnicy dobrze osadzili słupki przydrożne w powiecie, czy „Strzelec“ tu i ówdzie dobrze funkcjonuje, czy droga do Wysowy należycie wytyczona, bada też sprawy sanitarne i wiele tym podobnych spraw.

Jednem słowem p. Czuszkiewicz stosownie do panującej obecnie mody **urzęduje w „terenie“.**

Natomiast inżynier drogowy pracuje w biurze, tak samo lekarz powiatowy i kapitan przysposobienia wojskowego, a jeśli kiedy jadą, to furmankami.

Za takie rzeczy wyleciał z Grybowa starosta Olszewski, chociaż jest kuzynem samego wojewody Kwaśniewskiego.

Wszystkim wyjazdom p. starosty brak celowości i kompetencji, gdyż do kontrolowania dróg jest fachowy inżynier, do „Strzelca“ i Przysp. wojsk. jest dobrze płatny kapitan, a do spraw sanitarnych chyba lepiej nadaje się oglądacz bydła, jak p. Czuszkiewicz.

Jak z jednej strony ujawnia się rażący brak pieniędzy na rzeczy wprost niezbędne, tak z drugiej strony gospodarkę p. Czuszkiewicza znamionuje dziwna rozrzutność groszem publicznym.

1) N. p. przy otwarciu strzelnicy w Gorlicach składali obecni, przeważnie urzędnicy państwowi, datki najmniej 10-złotowe. P. Czuszkiewicz złożył pierwszy dla **zachęty aż 50 zł., którą to kwotę polecił sobie później zwrócić z kasy Rady pow.**

2) Przy poświęceniu sztandaru gimnazjalnego dał p. Czuszkiewicz na tacę datek 10 zł. a potem zażądał od kasjera Rady pow. zwrotu tej kwoty. Kasjer, nie mogąc tego uczynić, **zwrócił p. staroście tę kwotę z własnej kieszeni**, nie chcąc się p. staroście narazić.

3) Za telegram na Maderę zapłaciła Rada powiatowa 48 złotych.

4) P. Woźniak, obecnie gruba ryba w krak. województwie, przez kilka lat **zajmował bezpłatnie** w budynku Rady piękne czteropokojowe mieszkanie, zaś od 1 stycznia br. płacił za to mieszkanie jedynie dodatek mieszkaniowy.

Ten sam p. Woźniak, będąc zastępcą starosty w Gorlicach „wyjednał“ swoim autorytetem podpisy wekslowe na kilka tysięcy złotych od podwładnych mu urzędników biurowych. Prócz tego podpisywał weksle na większe kwoty p. Woźniakowi wójt Dynda z Łużnej, zaś córka p. wójta, żona lekarza wojskowego **trzy lata nie pełniła obowiązków nauczycielskich**, a w sprawie jej urlopów interwenjował u władz szkolnych p. Woźniak. Sarkający na takie stosunki kierownik szkoły w Łużnej, p. Marek i nauczycielka Gąsiorkówna, która za panią doktorową uczyć musiała, **zostali „dla dobra szkoły“ przeniesieni** na żądanie pana wójta.

P. Woźniak, odjeżdżając z Gorlic, zostawił długi idące w tysiące złotych.

Starosta Czuszkiewicz prócz pensji swej pobiera z kasy Rady pow. pobory komisarza w kwocie 400 złotych, poza tem pobory prezesa komunalnej kasy oszczędności i 1.200 złotych rocznego ryczałtu na wyjazdy. Mimo te ministerjalne dochody zalega p. Czuszkiewicz z kwotą kilkutysięczną za wyjazdy autem!

Obserwując działalność starosty Czuszkiewicza, mimowoli nasuwają się pytania: Co ten człowiek daje społeczeństwu za swe wysokie i poczwórne wynagrodzenie. Kto ma z niego pożytek i jaki, i skąd się wreszcie znalazł na tak odpowiedzialnem stanowisku?! I brak odpowiedzi na te pytania nawet u sanatorów, jest najlepszą odpowiedzią! Nawet sanacja nie ma pociechy z p. Czuszkiewicza, gdyż swem postępowaniem wyleczył powiat z sanacji bardzo dokładnie.

Aby mieć dokładny obraz pracy p. Czuszkiewicza, wystarczy podsłuchać, co o jego mądrości i kwalifikacjach mówią sanatorzy tej miary jak: poseł Laskowski, dr. Robaczewski, komisarz P. P. Malinowski Augustyn i wielu innych. Nawet dwaj „tajni“ Szczeklik i Wójcik uznali, że **„starego można bujać, jak tylko się komu podoba“.**

Apelujemy tą drogą do p. wojewody, aby zechciał wreszcie wglądnąć w gospodarkę powiatem starosty Czuszkiewicza, aby wglądnął w stan kasy powiatowej i w ewidencję wyjazdów autem aby zbadano wiadomości p. Czuszkiewicza o toku spraw urzędowych i administracyjnych, o znajomości ustaw i rozporządzeń, gdyż p. Czuszkiewicz z temi sprawami jest niekoniecznie w zgodzie.

Prosimy o przesłuchanie kierowcy auta o wyjazdach p. Czuszkiewicza, o przesłuchanie wszystkich urzędników starostwa na temat fachowych wiadomości starosty i znajomości ustaw.

Zaś na podstawie przepisów pragmatyki o zachowaniu się poza służbą prosimy o położenie kresu takim jak wyżej podane wystąpieniom p. Czuszkiewicza. Czyż to nie wstyd, aby starosta, mający poczwórną pensję, udawał hojnego pana kosztem kasy powiatowej i odbierał z tejże kasy zwrot pieniędzy, dawanych prywatnie i na cele prywatne?!

Dlaczego przy otwarciu strzelnicy i poświęceniu sztandaru gimnazjalnego nie oświadczył p. Czuszkiewicz, że datki te składa biedna kasa powiatowa, a on, starosta, nie? Czy takie postępienie licuje z godnością starosty? — Czyż to nie wstyd, aby biedny urzędnik, mający 200 zł. pensji, w strachu o swój byt, z własnej kieszeni zwracał p. staroście kwotę 10 złotych, której nie mógł ze względów formalnych z kasy wypłacić?! I p. starosta wiedząc o tem, ma sumienie taki grosz wdowi przyjąć?!

A wreszcie, czy to nie wstyd, aby w tak ciężkich czasach, gdy licytuje się ludność za opłaty drogowe, aby za te pieniądze kupować auto i benzynę i opłacać szofera poto, aby p. Czuszkiewicz rozjeżdżał autem ze swą magnifiką?!

Panie Wojewodo! Prosimy o przeprowadzenie **sanacji w tutejszej sanacji** i prosimy o wysłanie p. Czuszkiewicza na kursy dokształcające dla starostów.

Kaz. M.

HUMOR I SATYRA

—o—

CZY ZNASZ TEN KRAJ?

Czy znasz ten kraj,
Gdzie wściekle kryzys tańczy,
Gdzie bebków raj,
Grandziarzy, jak szarańczy,
Gdzie nędzy wąż,
Gdzie płajty wciąż,
Gdzie przemysł padł,
Gdzie co krok dziad,
Czy znasz ten raj?
Ach, to nasz kraj!

Czy znasz ten kraj,
Gdzie rządzą bebków tłumy,
I tylko „maj“,
Zasila ich rozumy,
Znasz-li ten kraj?
Tam byłby raj,
Dla wszystkich dobry, miły...
Gdyby Bóg daj,
Nas bebki opuściły.

KRAKOWIAKI

Sanacja wciąż głosi: —
Szczęście niosę w kraju,
Każdy rok mych rządów,
Zbliża nas do raju.
„Zapluty“ egoizm...
Przez ten czas od maja...
Twierdzi opozycja: —
Dała... Sobieraja.
Młodzież, to jest przyszłość,
Narodu podpora,
Sanacja narodem
Też się mienić skora.
Jaka jego przyszłość?...
Podsłuchałem mowę...
Bo przecież Kujawski
Ma... beztermionowe.
Będziemy od września
Mieć już kodeks nowy,
Liczne... straszne kary...
Kodeks jest surowy...
Czy jednak usunie
Zło, moi kochani,
Byśmy nie czytali:
To... sprawcy nieznani...

(*„Żółta Mucha“*).

TELEGRAMY

—o—

NOWY „WYWIAD“ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 12 sierpnia (Tel. wł.). „Gazeta Polska podaje następującą wiadomość: W niedzielę ukaże się niedrukowany dotychczas wywiad marszałka Piłsudskiego, niezmiernie ważkiej i zasadniczej treści. Niewiadomo, czy to będzie wywiad nowy, czy też wywiad, który swego czasu był przygotowany, lecz w druku nie ukazał się.

NASTĘPCA ŚP. POSŁA WARTALSKIEGO

arszawa, 12 sierpnia (Tel. wł.). Dyrektorem warszawskiej Izby handlowo-przemysłowej po zmarłym pośle Wartalskim mianowany został p. Józef Jakubowski, przedstawiciel sfer handlowych.

ZAMACH PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNOŚLĄSKICH NA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Katowice, 12 sierpnia (Tel. wł.). Przedstawiciele wielkich koncernów przemysłowych na G. Śląsku zapowiedzieli obniżkę płac pracowników umysłowych z ważnością od 1 lipca wstecz. Równocześnie zapowiedzieli zastosowanie „świętówek“, praktykowanych dotychczas w stosunku do robotników. Zapowiedź ta wywołała wrzenie wśród pracowników umysłowych, którzy stwierdzają, że dotychczasowe ich warunki pracy i płacy opierają się na orzeczeniu komisji arbitrażowej z 1 marca br.

PODPISANIE UMOWY HANDLOWEJ POLSKO-FRANCUSKIEJ

Warszawa, 12 sierpnia (Tel. wł.). Z Paryża donoszą, że dziś podpisane zostało porozumienie handlowe polsko-francuskie, regulujące wzajemny obrót handlowy.

KONFERENCJA PAPENA Z POWIERNIKAMI HITLERA

Berlin, 12 sierpnia. Kanclerz von Papen przyjął dziś powierników Hitlera: Roehma i hr. Helldorfa, celem przygotowania jutrzejszej konferencji z Hitlerem.

STRACENIE MORDERCY

Berlin, 12 sierpnia. Na dziedzińcu więzienia w Sztutgarcie stracony dziś został 30-letni szofer Lachenmaier, który w dniu 22 lutego 1931 zamordował i obrabował kupca Steinera.

ZMIANA WARTY

Rzym, 12 sierpnia. Oficjalnie donoszą o wielkich zmianach we włoskim korpusie dyplomatycznym. Ambasadorowie włoscy w Paryżu, w Berlinie, Brukseli, Waszyngtonie i Madrycie zostali przeniesieni w stan spoczynku.

MIĘDZYNARODOWE BIURO PRACY

Genewa, 12 sierpnia. Nadzwyczajna sesja Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy zwołana została na 21 września. Przedmiotem obrad będzie kwestja skrócenia czasu pracy oraz wszystkie związane z tą sprawą problemy.

USZKODZENIE SŁYNNEGO OBRAZU

Paryż, 12 sierpnia. Słynny obraz Milleta „Angelus" (Anioł Pański) został wczoraj w Luwrze przez 30-letniego mężczyznę pocięty brzytwą i poważnie uszkodzony. Sprawca, którym okazał się inżynier Pierre Guillard, został aresztowany. Nie umie on wytłumaczyć motywów swego czynu. Prawdopodobnie chodzi o człowieka umysłowo chorego. Konserwatorzy Luwru są zdania, że obraz będzie można naprawić. Słynny obraz „Angelus" pendzla malarza francuskiego Milleta (1815—1875) przedstawia wieśniaka i wieśniaczkę, gdy podczas dzwonienia wieczorowego na Anioł Pański przerwali pracę i w pobożnem skupieniu odmawiają pacierz. Obraz ten oprócz walorów artystycznych posiadał znaczenie dzieła epokowego, gdyż poraz pierwszy wprowadził do sztuki francuskiej postacie ze świata pracy.

SYN PRIMO DE RIVERY SCHWYTANY

Madryt, 12 sierpnia. Na granicy francusko-hiszpańskiej i hiszpańsko-portugalskiej aresztowano ponownie wielu monarchistów. Między innymi aresztowano również syna dyktatora Primo de Rivery. Przywódca powstania w Sewilli, generał Sanjurjo, odstawiony został wczoraj wieczór do Madrytu, gdzie niezwłocznie został poddany przesłuchaniu. Władze hiszpańskie otrzymują wiele listów z żądaniem skazania generała Sanjurjo na śmierć. W Granadzie doszło wczoraj do wykroczeń antymonarchistycznych, podczas których dwie osoby zostały zabite, a dwanaście osób odniosło rany.

ANGLJA WYCOFUJE SIĘ Z EGIPTU

Londyn, 12 sierpnia. „Daily Express" przynosi dziś w formie sensacyjnej wiadomość, wedle której w najbliższym czasie ma być zawarty układ angielsko-egipski przewidujący m. in. zawarcie sojuszu między Anglją a Egiptem, ewakuację wojsk angielskich z Egiptu, wstąpienie Egiptu do Ligi Narodów, mianowanie ambasadora angielskiego w Kairze i ambasadora egipskiego w Londynie, przyznanie Egiptowi prawa utrzymywania w Sudanie małego garnizonu, oddanie kanału sueskiego pod ochronę Egiptu, przyznanie Egiptowi pożyczki w zamian za koncesje w kanale sueskim. Wojska angielskie miałyby być wycofane z Kairu, Aleksandrji i Abukiru. Jedynie w strefie kanału sueskiego miałyby pozostać mniejsze angielskie siły zbrojne. Dziennik dowiaduje się, że w październiku wyjedzie premjer egipski do Londynu, gdzie przyjedzie również Wysoki Komisarz angielski w Egipcie, celem doprowadzenia układu do skutku.

28 TYSIĘCY OFIAR POWODZI W MANDŻURJI

Londyn, 12 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Mukdenu, że liczbę ofiar powodzi w Mandżurji oficjalnie oceniają na 28 tysięcy osób. W okolicach nawiedzonych powodzią wybuchła epidemja cholery. W Charbinie szerzy się cholera w sposób zatrważający i pochłania liczne ofiary.

KOSZTOWNOŚCI KOŚCIELNE NA WOJNĘ

Nowy Jork, 12 sierpnia. Z La Paz donoszą, że kongres boliwijski przyjął wczoraj ustawę, wedle której kościoły zobowiązane są do oddania na rzecz skarbu państwa wszystkich klejnotów i kosztowności z metali szlachetnych i drogich kamieni.

Użytek z broni

PAT donosi ze Stryja, że został tam nad ranem 12 bm. zabity przez wywiadowców policji państwowej niejaki Petro Pastuch z Hołodubów. Przy zabitym znaleźć miano ulotki komunistyczne.

Ciekawe, że „komunista" ów ulotki te nosił ze sobą nad ranem.

Mowa programowa Hoovera

PRZECIW SKREŚLENIU DŁUGÓW — ZA ROZBROJENIEM

Waszyngton, 12 sierpnia. Przyjmując kandydaturę na prezydenta z ramienia partji republikańskiej, prezydent Hoover wygłosił mowę programową, w której poruszył kwestje polityki wewnętrznej i zagranicznej, sprawy gospodarcze i — co najważniejsze — poraz pierwszy zajął oficjalne stanowisko w sprawie długów wojennych. W kwestji długów wojennych Hoover oświadczył, że jego stanowisko *przeciw skreśleniu długów wojennych* jest już znane. Sądzi, że *poważniejsze obniżenia wydatków zbrojeniowych* ułatwią państwom dłużniczym spełnienie zaciągniętych zobowiązań. Stany Zjednoczone przyznałyby może państwom dłużniczym pewne ulgi w zamian za otrzymanie ustępstw na rzecz eksportu amerykańskiego. Tego rodzaju propozycje byłyby przez Amerykę poważnie traktowane. Oczywiście nie można przez proste skreślenie długów wojennych przerzucić ciężaru wojennego na barki narodu amerykańskiego. W kwestji polityki zagranicznej Hoover oświadczył, że rząd amerykański współpracuje z innemi państwami w duchu paktu Kellogg celem zorganizowania pokoju światowego. *Świat bowiem potrzebuje pokoju* i musi mieć pokój sprawiedliwy. Będę niestrudzenie wszelkiemi siłami walczył — mówił Hoover — aby wypróbowane zostały wszystkie drogi wiodące do nowego świata, aby zatriumfowało *prawo nad siłą* i rozsądek nad namiętnościami oraz aby ludzie wychowywali swoje dzieci nie po to, by miały być pochłonięte przez wojnę, lecz aby w bezpieczeństwie oddawały się pracy szlachetnej — pokojowej.

Stany Zjednoczone nie przystąpią jednak nigdy do takiego układu, któryby miał wytyczać ich linję polityczną, lub wymagał użycia siły zbrojnej do utrzymania pokoju. Ameryka będzie się kierowała nową zasadą, wedle której nie może być nikomu przyznane prawo do posiadłości uzyskanej przez naruszenie traktatu pokojowego. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych muszą być dostateczne do odparcia wszelkiej inwazji nieprzyjacielskiej. Przechodząc do zagadnień gospodarczych świata, prezydent zaznaczył, że większą część winy za obecny kryzys gospodarczy świata *ponoszą państwa europejskie*. Stany Zjednoczone skłonne są do współpracy nad odbudową dobrobytu gospodarczego świata, czego dowód złożyły już w r. 1931, ratując Niemcy od ruiny. Celem osiągnięcia stabilizacji i ożywienia życia gospodarczego świata proponują Stany Zjednoczone *redukcję rocznych wydatków zbrojeniowych o miljard dolarów*. Omawiając sprawy polityki wewnętrznej, Hoover wypowiedział się *za złagodzeniem prohibicji* w tym kierunku, aby poszczególnym stanom pozostawić swobodę decyzji co do zniesienia lub zachowania prohibicji, którą zresztą uważa za *pomyłkę*. Wreszcie wypowiedział się Hoover za reorganizacją systemu bankowego w Ameryce. Na miejsce wielu małych banków, porozrzucanych po całym kraju miałaby powstać nowa silna instytucja.

Azja emancypuje się

Na tegorocznem posiedzeniu Ligi Narodów ma się ona powiększyć o nowe państwo azjatyckie: Irak. Anglja, która po wojnie otrzymała mandat nad Irakiem dała mu niepodległość, zapewniła sobie pewne gospodarcze i polityczne gwarancje przeciw innym państwom, zawarła z nim sojusz i zobowiązała się pomóc mu w przyjęciu do Ligi Narodów, co jej da gwarancje, że inne państwo nie sięgnie po kąsek, którego ona się wyrzekła. Jest jednak bardzo możliwem, że najdalej w r. 1933 zgłosi się do Ligi nowa aspirantka: Syrja.

Chodzą słuchy, że Francja ma zamiar tak samo postąpić z Syrją jak Anglja z Irakiem. W tym roku po kilkuletniej zwłoce weszła w życie konstytucja syryjska, czem dopełniony został zasadniczy obowiązek mocarstwa-mandatarjusza. Oczywiście traktat francusko-syryjski dający Syrji niepodległość musi być zatwierdzony przez Ligę Narodów, która powierzyła Francji mandat nad Syrją i która jedyna może ją od tego mandatu zwolnić. Projekt traktatu zabezpiecza przedewszystkiem ochronę mniejszości religijnych i plemiennych, poczem Syrja obowiązuje się uznać wszystkie traktaty zawarte przez Francję w jej imieniu z innemi państwami, sprowadzać na przyszłość zagranicznych technicznych doradców **tylko z Francji**, powierzać tymczasowo zastępstwo swoich interesów w innych państwach **tylko francuskim** poselstwom i konsulatom, wstąpić do Ligi Narodów i **zwrócić Francji** wszystkie wydatki poniesione przy wykonywaniu mandatu.

W ten sposób Francja wycofa się bez wielkich strat z imprezy, którą podjęła po zakończeniu wojny z wielkiemi nadziejami. Syrja była pierwszym terenem kolonjalnej ekspanzji Francji jeszcze za wojen krzyżowych. Później traktaty zawarte z Turcją, zapewniły Francji protektorat nad chrześcijanami na Libanie i dominujący wpływ w całej Syrji. Aż do końca wojny była Syrja zupełnie dobrowolną kulturalną kolonją francuską. Inteligencja syryjska studjowała w Paryżu, język francuski był językiem „lepszego towarzystwa" w Bejrucie, a francuski handel i francuska polityka automatycznie korzystały z tych sympatyj kulturalnych i wpływy te byłyby jeszcze wzrosły po wojnie, gdyby Francja zadowoliła się tym stanem rzeczy.

Ale nacjonalistyczno-klerykalne rządy francuskie, które były u władzy w pierwszych latach po wojnie zapragnęły uczynić Syrję **zwyczajną francuską kolonją**. Posłano do Syrji kacyków wojskowych i rozwydrzone żołnierstwo kolonjalne, które szkołę obchodzenia się z „tubylcami" przebyło w Marokku lub środkowej Afryce. Łatwo sobie wyobrazić jakie to wywierało wrażenie w Syrji, która stoi na wyższym poziomie kulturalnym niż niejeden z krajów europejskich. Klerykali pojmowali mandat nad Syrją jako mandat do nawrócenia mahometańskiej większości Syryjczyków — gwałtem czy po dobroci, choć dla pośpiechu lepiej gwałtem — na katolicyzm. Maurycy Barres rozpisywał się szeroko, że oto Francja podejmuje nanowo swoją misję chrystjanizacyjną, którą wykonywała w średnich wiekach.

Takiego wykonywania mandatu nie chcieli rozumieć Syryjczycy. Burzyli się przeciw okupacji wojskowej, a jeszcze więcej przeciw rządom prałatów katolickich. Sympatje jakie miała Francja, gdy była obecna tylko duchem **znikły**, gdy **francuską cywilizację** zaczęli **Syryjczykom** wtłaczać do głów wachmistrz i ksiądz i trzeba było krwawych i kosztownych walk zanim Syrja została bodaj zewnętrznie „spacyfikowana".

Nauczone doświadczeniem władze okupacyjne starały się błędy naprawić. W dziedzinie techniki i higieny dokonali Francuzi w Syrji rzeczy godnych podziwu, ale dokuczliwość narzuconego Syrji panowania zacierała je w umysłach Syryjczyków. Jeśli Syrja w ostatnich czasach znosiła dość spokojnie mandat francuski to nietylko dzięki zmianie sposobu postępowania władz mandatowych, ale i dlatego, że z pretensjami do mandatu nad Syrją wystąpiły **Włochy**. Kulturalni Syryjczycy, którzy doskonale wiedzą czego mogą się spodziewać od Mussoliniego zrozumieli, że ostremi wystąpieniami przeciw Francji laliby wodę na włoski młyn. **Strach przed rządami czarnych koszul** kazał pogodzić się z mniejszem złem.

Francja zrozumiała że Syrja nie jest kolonją, że z niej **będzie musiała** odejść i woli odejść we właściwej chwili gdy może uzyskać dobre warunki tj. dostać z powrotem wpakowane w Syrję pieniądze i zachować francuskie gospodarcze i kulturalne wpływy, a wprowadzeniem Syrji do Ligi Narodów utrudnić zakusy włoskie. Warunki te uzyskała, a chwila jest odpowiednia, gdyż wznowienie przyjaźni z Anglją gwarantuje, że Anglja nie wyzyska sytuacji na swoją korzyść przeciw Francji.

W tych warunkach znów duży kraj azjatycki oswobodzi się **bez przelewu krwi** od rządów europejskich.

ROZMAITOŚCI

—o—

TRAGICZNY WYPADEK URZĘDNIKA POCZTOWEGO. Na stacji kolejowej w Szarkowszczyźnie miał miejsce tragiczny wypadek podczas przetaczania wagonów. Po przejściu pociągu z Woropajewa na platformie jednego z wagonów stał urzędnik pocztowy z Woropajewa, 21-letni Mieczysław Iwański. W pewnym momencie doczepiono do pociągu woropajewskiego wagony silnie wstrząsnęły całym pociągiem tak, że Iwański, straciwszy równowagę, spadł na tory. Koła pociągu zmasakrowały go w straszliwy sposób, co spowodowało natychmiastowy zgon nieszczęśliwego.

RIN-TIN-TIN ZDECHŁ. Z N. Jorku donoszą, że w Hollywood zdechł ostatnio bohater wielu filmów, słynny pies owczarski Rin-Tin-Tin.

20 GROSZY
kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS"
który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS"
Perfumerja S. FEDER
Lwów, ul. Sykstuska L. 7
UWAGA! Przy zakupnie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

MIASTA I POWIATY MUSZĄ MIEĆ KONTA W PKO. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych ma wejść w życie zarządzenie postanawiające, aby opłaty komunalne od przeniesienia własności nieruchomości, mające wysokość 50% państwowej opłaty stemplowej, przekazywane były miastom i powiatom za pośrednictwem PKO. W tej sprawie wydane zostaną odpowiednie przepisy.

ZAKŁAD TECHN. DENTYSTYCZNY
J. GEBERA długol. dent. techn. dla urzędników Państw. Woj. Lw.
LWÓW, AKADEMICKA 18 — TEL. 37-53.
P. T. Urzędnikom Państw. z rodzinami udzielam ulg jak zwykle.

Lwów w perspektywie dnia

—o—

Znana we Lwowie i okręgu przemysłowym bielsko-bialskim firma Zajączek padła w dniu wczorajszym ofiarą włamywaczy. Choć sklep firmy mieści się na pryncypalnej ulicy, bo przy ul. Legjonów, jednak nie obeszło się bez wizyty włamywaczy, modnej ostatnio na naszym gruncie. Choć nie należy to do tematu, nadmienić wypada, że firma „Zajączek" jest bardzo rzetelną firmą, idącą na rękę w spłatach długów dla swych klientów. Otóż, jak już wyżej powiedziano, do sklepu firmy Zajączek włamali się jacyś dotąd niewyśledzeni sprawcy, którzy skradli większą ilość towaru.

Charakterystyczne tylko, że w odległości mniej-więcej 20 kroków od sklepu urzęduje posterunkowy, który sumiennie ściga spacerujące w tej okolicy nocą samotne niewiasty, polujące na przechodniów.

* * *

Dzień wczorajszy można nazwać dniem z pod znaku łomu i wytrycha. I tak poza włamaniem w firmie „Zajączek" włamano się *do hurtowni tytoniowej* przy ul. Zygmuntowskiej 14, skąd zabrano różne wyroby tytoniowe; *do sklepu cukierniczego* Kesslera Tadeusza (Piotra 25), skąd zabrano wyroby cukiernicze; *do mieszkania* Finiewicza Wład. (Droga Krzywczycka), gdzie skradziono garderobę i 165 zł. w gotówce; do sklepu spożywczego Salta Szymona, skąd skradziono wyroby tytoniowe, czekoladę oraz kawę.

* * *

Straszną była noc z 9 na 10 bm. dla Michaliny Kądzioły (Kasztelańska 15). Nocy tej Kądzioła była bliską jeśli nie śmierci, to ciężkiego okaleczenia. Tło tej nocy przedstawia się następująco: Kądzioła miała i ma kochanka Rachwała Romana. Kiedy była młodszą Rachwał czuły był na jej wdzięki, adorował ją, aż wreszcie kochankowie zamieszkali razem. Owocem pożycia tych dwojga ludzi było dziecko. Ostatnio Rachwałowi sprzykrzyło się pożycie z Kądziołą i postanowił się od niej uwolnić. Gdy nie pomagały maltretacje kobiety, Rachwał uciekł się do zbrodniczego czynu, który byłby wykonał, gdyby nie krzyk jego własnego dziecka, które jakby wyczuło że matce grozi niebezpieczeństwo. Zwyrodniały Rachwał bowiem w nocy z 9 na 10 dobył noża i chciał niem zabić swą kochankę. W tym momencie zaczęło krzyczeć dziecko, dzięki czemu zbudziła się Kądziołówna, a widząc wyciągnięty nóż i złe spojrzenie kochanka uciekła na ulicę, a potem udała się pod opiekę policji.

* * *

Bezpieczeństwo życia mieszkańca Lwowa narażone zostało ostatnio na wielką próbę. Mówię i podkreślam, bezpieczeństwo życia, gdyż dziecko wie o tem, że bezpieczeństwo mienia przechodzi granicę wytrzymałości. Złośliwi pocieszają się, że wytrzymałość ta ma się ku końcowi, gdyż maluczko, a nie będzie wcale kradzieży, lecz myliliby się ten, kto sądziłby, że stanie się to dzięki energji granatowych mundurów. Otóż wracając do bezpieczeństwa życia przechodnia, zanotować należy, że w dniu wczorajszym na placu Krakowskim przebity został nożem przez znanego nożowca Pawłowskiego jakiś przechodzień.

* * *

Ostatni przejazd przez ulicę Trybunalską odbywał w dniu wczorajszym Salomon Izaak Goldberg (Zamarstynowska 32). Goldberg jadąc wozem przez wyżej wspomnianą ulicę spadł, uderzając głową o bruk, a przewieziony przez zawezwane pogotowie ratunkowe do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

* * *

Perspektywę 24 godzin, albo jednego dnia (jak kto woli) zamyka litanja nazwisk schwytanych na uczynku czterech drobnych kradzieży, następnie idzie 5 nazwisk osobników aresztowanych jako podejrzanych o kradzież i trzy nazwiska włóczęgów.

Redukcje, redukcje i redukcje!

Tak! redukcje, niestety nie na właściwem miejscu i dlatego tylko groszowe i krzywdzące! Oto ostatni Dziennik Urzędowy Ministerstwa poczt i tel. przyniósł nowe zarządzenie „oszczędnościowe". Tym razem zredukowano „wynagrodzenie" za nocną służbę, a więc za pracę najcięższą, które dotąd wynosiło u wyższych urzędników 3'60 zł., wzgl. 2'70 zł., u urzędników niższych stopni i woźnych 1 zł. 80 gr., tj. po 40, 30 wzgl. 20 groszy za jedną godzinę nocnej pracy, maksymalnie za 9 godzin liczonej, a trwającej normalnie od godz. 7 lub 8 wieczór do 7 lub 8 rano.

Tym razem — aby się długo nie bawić w wyższą matematykę, sprawiającą pewnym panom trudności przy wyliczeniach procentów — podzielono wyżej przytoczone kwoty przez 2 (najłatwiejsze działanie matematyczne) i odjęto równocześnie jedną godzinę z owych 9 godzin. Widocznie suma wynikająca z podziału przez dwa była jeszcze za wielka, orzeczono więc, że noc zaczyna się o godzinie dziesiątej (nie o dziewiątej, jak to było dotychczas), a kończy się o godzinie szóstej (czemu nie o piątej?). W wyniku tej teorji i tej matematyki otrzyma urzędnik „od VIII stopnia w zwyż" za dwunastogodzinną nocną pracę na poczcie (!), a więc w kurzu z worków, setkami nadchodzących w czasie takiej służby i przy „oszczędnem" oświetleniu dla pisania ołówkiem, aż 1 zł. 60 gr., niższy urzędnik po 15 groszy za 8 godzin, a więc 1 zł. 20 gr., a jeszcze niższy i woźni po 80 groszy... słownie po *ośmdziesiąt groszy* za całonocną służbę!

I oto jest ten najstraszniejszy cios wymierzony w stale głodnego a bezbronnego pracownika pocztowego, który pojąć nie może, kto i w jakim celu wymyślił to drakońskie rozporządzenie, kto skalkulował w ten sposób równoważnik za zwiększone świadczenie organizmu ludzkiego i za nadmierną utratę energji, pracującego w nocy przez 12 godzin, przeważnie w najgorszych warunkach hygjenicznych, pracownika pocztowego!

Zawsze, a przedewszystkiem od czasu redukcji poborów, nocna służba, skądinąd przykra i ciężka, bo fizycznie wyczerpująca, miała to bene, że dawała pewne dochody (20—30 zł.) miesięcznie, potrzebne tembardziej wyeksploatowanym fizycznie i materjalnie pracownikom, którzy temsamem byli w stanie chociaż przed nocną służbą i w czasie tejże najeść się jako tako, dziś już i to odpada... dziś, jak się o tem głośno mówi przydział do nocnej służby będzie już tylko jednym więcej środkiem represyjnym! O tempora! o mores!

Zredukowany.

(Ciekawi jesteśmy, co „do tej redukcji" mówi Zarząd główny Związku pracowników pocztowych w Warszawie z panem BB-posłem Strangreciakiem na czele, do którego zapewne doszła już pogłoska, od dłuższego czasu tu uporczywie kursująca, że pan prezes lwowskiej dyrekcji poczt ma otrzymać nowe auto (poco mu auto?), a dotychczasowe auto (także jeszcze nowe) ma być „osadzone" na *nowym etacie* do dyspozycji pana naczelnika zarządu teletechnicznego we Lwowie. Co oszczędzą na pracownikach, to wydadzą na auta. Wzorowy (!) system oszczędnościowy! — *Red.*).

Groteskowo-operetkowa organizacja pomajowa

W „obozie" pomajowym istnieje wielki urodzaj na różne pomysły ideologiczne. Z braku wszelkiego programu w sanacji, każdy na swój sposób zbawia to biedne i coraz biedniejsze państwo. Dlatego w tym jednak zwartym i karnym obozie mieszczą się „ideologowie" najskrajniejszej reakcji do rradykałów, od zoologicznych nacjonalistów do wolno-myślicieli, od zdziczałych faszystów do bolszewizujących. Jak się dowiadujemy w ramach obozu pomajowego powstała i została już zalegalizowana partja „komunistów polskich" przezco rozpiętość „ideowa" obozu została znów rozszerzona. Ten swoisty komunizm jest dla odróżnienia od rosyjskiego mocno antysemicki.

Otóż te różne ideologje zgromadzone pod wspólną czapką ideologji „wodza" widać prowadzą między sobą zażartą walkę konkurencyjną. Oto wczorajsze „Słowo polskie" tak pisze o organizacji obozu „myśli mocarstwowej", że jestto „organizacja groteskowo-operetkowa", której „przesadne imperjalistyczne zabarwienie ideowe, rozbrajające swą niefrasobliwością polityczną do tego stopnia, że sądzić można, iż sami „mocarstwowcy" się z niego śmieją..."

I społeczeństwo śmiałoby się z tej maskarady w obozie pomajowym, gdyby zabawa ta nie była taka smutna i taka kosztowna.

Po samobójstwie Jabłońskiego

SPODZIEWANE SĄ ARESZTOWANIA

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie przyczyny samobójstwa akademika Jabłońskiego, pracownika notarjalnego w kancelarji Szelewskiego, toczy się w dalszym ciągu w kilku kierunkach. Jednym z powodów toczącego się śledztwa, które zatacza coraz szersze kręgi, jest fakt, że Jabłoński napisał w liście do żony następujące zdanie:

„Są poszlaki, które przemawiają przeciwko mnie, *ale nie ponoszę żadnej winy. Zostałem podstępnie wykorzystany*".

Jak się dowiadujemy, Jabłoński prowadził księgi kasowe tylko przez jeden miesiąc, i zdumiewającym jest dlatego fakt, że w ciągu tak krótkiego czasu zdołał zdefraudować 10.000 zł.

Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy. Spodziewane są dalsze aresztowania. Nadzór notarjalny, znajdujący się w rękach sądów okręgowych uważa, że za wszelkie usterki, błędy i nadużycia odpowiada rejent lub jego zastępca.

Charakterystyczna uchwała Izby lekarskiej

Na posiedzeniu zarządu Izby lekarskiej we Lwowie w ub. czwartek zapadły ważne uchwały co do zajmowania kilku posad przez poszczególnych lekarzy. Zarząd Izby lekarskiej wypowiedział się *przeciw obejmowaniu kilku posad i to w obrębie tych samych instytucyj* i na innych posadach lepiej płatnych. Jednocześnie Izba orzekła, że dla lekarzy zajętych w szpitalach i sanatorjach, *granica wieku nie powinna być ograniczona*. Izba wypowiedziała się również za stworzeniem samodzielnych oddziałów, coś w rodzaju prymarjatów z mniejszemi zasadniczo poborami, o ile oczywiście tego rodzaju podział da się przeprowadzić.

Wszyscy używamy jedynie mydeł **„WASZE OCZKO"**
Skład fabryczny „WASZE OCZKO" Halicka 1.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS"

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS"

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupnie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z dnia

UMIERAJĄ Z GŁODU, LECZ NIE WYCIĄGAJĄ RĘKI

W Rynku wczoraj zasłabł nagle z głodu jakiś robotnik, a onegdaj donosiliśmy, że na ulicy Akademickiej interwenjowało pogotowie, bo z wycieńczenia padł jakiś były urzędnik prywatny.

Atmosfera kryzysu stworzyła specjalne warunki dla dyplomowanych żebraków. Toleruje ich policja, toleruje ich społeczeństwo. Włóczą się po ulicach różne indywidua podszywające się pod miano głodnych i bezdomnych. Żałosną miną „wycisną" od litościwego przechodnia jakąś jałmużnę, choć w wielu wypadkach ci żebracy mają domy, mogąc egzystować czasem lepiej niż wspierający. Napadają w bezczelny sposób na ulicach, nachodzą różne komitety, redakcje pism, mając zawsze w kieszeni jakiś dokument, dyplom, świadectwo.

Bezczelnie, cynicznie domagają się wsparcia, wyzuci z jakichkolwiek zasad moralnych. Wierzą ludzie tym chytrym kreaturom, gdy tymczasem obok w mieście istnieje prawdziwa nędza, nie obnosząca się po ulicach i nie napastująca przechodniów, grając po mistrzowsku na ludzkiem współczuciu.

Ludzie mrą z głodu, padają wyczerpani na ulicy, lecz nie wyciągają ręki po jałmużnę. I jeśli, jak widzimy, państwo w tej sprawie umywa ręce, to społeczeństwo tam winno skierować swoje ofiary. Jeśli społeczeństwo widzi, że państwo stać na „wychowanie obywatelskie", a o życie obywatela państwu nie chodzi, to obowiązkiem każdego jest koić prawdziwy ból i walczyć z prawdziwą nędzą.

Głos mają różne stworzone do tego celu instytucje.

Ostatnia noc kochanków

—o—

Wczoraj o godz. 9 rano jeden z lokatorów domu przy ul. Kochanowskiego 64 wszedł do mieszkania Komarina, gdzie również mieszkał jako sublokator 23-letni Stefan Kozak, szofer z Drohobycza. Oczom wchodzącego przedstawił się wstrząsający widok: *Na podłodze w kałuży krwi leżały dwa trupy z przestrzeloną skronią*. Był to Kozak i jego narzeczona Pawliszak. Powodu samobójstwa kochanków jeszcze nie stwierdzono. Z listu pozostawionego przez kochanków wynika jednak, że młodzi postanowili odebrać sobie życie ponieważ rodzina Kozaka nie pozwoliła się im pobrać. Nie stwierdzono, czy Kozak zastrzelił wpierw narzeczoną, a potem odebrał sobie życie, czy też kochankowie, każde z osobna odebrało sobie życie.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Karjera Dolly".
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Afera mężatki" (Jeanetta MacDonald).
CHIMERA: „Kobieta bez serca".
GRAŻYNA: „Ostatnia noc karnawału" i „Jedynaczka króla nafty".
KOPERNIK: „Kobieta bez serca" (Jack Holt) i komedja „Micki zdobywa rekordy".
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIEŃKA: „Kobieta bez serca" (Jak Holt) i komedja „Micki zdobywa rekordy".
MIRAŻ: „Parada miłości".
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem".
PALACE: „Na śliskiej drodze" (Dorota Jordan).
PAN: „Dzwonnik z Notre Dame".
PASAŻ: „W szalonem tempie" (Hot Gibson).
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Poganin" i „Zaczarowana poduszka".
ŚWIT: „Za Oceanem" (Maurice Chewalier).
UCIECHA: „Więcej gazu" i „Czterech z Legji".

Z kraju i ze świata

—o—

LIKWIDACJA SZAJEK BANDYCKICH W LUBELSZCZYŹNIE. Od dłuższego czasu na terenie województwa lubelskiego grasowały zorganizowane bandy, które dokonały szeregu napadów rabunkowych. Organy bezpieczeństwa aresztowały 24 osobników podejrzanych o te napady i oddały ich w ręce prokuratora.

SZTYLETEM W SERCE. W Białobożnicy (pow. Czortków) popełniono morderstwo na osobie gospodarza Piotra Bednarza. Przebieg zbrodni był następujący: Syn Bednarza, Kazimierz, wracając do domu natknął się na osobnika, który kradł jabłka. Osobnik ten rzucił się na Kazimierza Bednarza i zadał mu kilka ciosów sztyletem. Gdy na krzyk syna wybiegł ojciec z pomocą, opryszek zadał mu cios sztyletem w serce. Piotr Bednarz padł trupem na miejscu. Za zbrodniarzem zarządzono pościg.

KRÓLOWA WIKTORJA I BOLIWJA. Z okazji nowego zatargu zbrojnego między Boliwją a Paragwajem dzienniki angielskie przypominają, że W. Brytanja była swego czasu, w r. 1865, również w zatargu z Boliwją, który łatwo mógł doprowadzić do rozlewu krwi. Poszło o to, że w Boliwji znieważono okrutnie angielskiego posła, przywiązując go... do osła, na którym obwieziono go po stolicy Boliwji dla ośmieszenia. A zrobiono to dlatego, że ówczesny poseł angielski zalecał się w nieprzyktykowany w Boliwji sposób do jednej z urodziwych Boliwijek. Wojna wisiała na włosku. Uchroniła Anglję od tej nieprzyjemnej ewentualności... ignorancja królowej Wiktorji. — Tak — powiedziała królowa, gdy wojna była już prawie zdecydowaną, — ale... gdzie leży Boliwja? To wpłynęło otrzeźwiająco. Skoro to jest taki kraj, o którym można nawet nie wiedzieć, gdzie się znajduje, nie wypada Anglji prowadzić z nim wojny. — Zerwano poprostu stosunki dyplomatyczne. Ale zerwano na lat aż 35. Dopiero w r. 1900 przywrócono placówkę poselską w tym kraju.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 13 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.25: „Wśród książek". 16.40: „Higiena prasy umysłowej". 17.00: Orkiestra salonowa. 18.00: „Facecje żołnierskie". 18.20: Muzyka taneczna. — 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy 19.45: Skrzynka programowa. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: „Na widnokręgu". 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 14 sierpnia

10.05: PIM. 10.15: Zjazd legjonistów w Gdyni. 12.55: „Polskie ustawodawstwo w zakresie higjeny pracy". 13.10: Poranek muzyczny. 14.00: „Bitwa warszawska w świetle źródeł zagranicznych". 14.15: Odczyty dla rolników i muzyka. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży. 15.53: Opowiadanie dla młodzieży i dzieci starszych. 16.05: Gramofon. 16.45: „Rodoć, zapomniany satyryk" — pogadanka i recytacje. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Sowizrzał i stare baby". 18.20: Gramofon. 18.35: Skrzynka techniczna. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Uroczystość z Częstochowy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Kwadrans literacki. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Lwowski komunikat sportowy. 21.52: Wiadomości sportowe. — 22.00: Muzyka taneczna. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

—ooo—

OGŁOSZENIA

DOLAROWKI i PREMJOWKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowem prawem gry

GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000 oraz Złotych 250.000

CIĄGNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
LWOW, UL. LEGJONÓW 33. TELEFON 80-87.

Akuszer i ginekolog-operator

Dr. JAN KILAR ordynuje jak poprzednio

Lwów, Leona Sapiehy 89. Tel. 51-62.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie. Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta do roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wyprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandałki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! **Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.**

WYSPRZEDAŻ posezonowa ostatnich modeli płaszczy, sukien, kostjumów itp. w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach. — Magazyn konfekcji **JAKOB POSAMENT, Lwów, Akademicka 2** (Hotel Georgea).

UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!

Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy **ul. Grodeckiej L. 49** przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków „Spółki Pożyczkowej dla handlu i przemysłu" w Glinianach
Stow. zarej. z ogr. poręką — w likwidacji

odbędzie się dnia 21 sierpnia 1932 r. o godz. 3 popołudniu, w domu likwidatora p. Mendla Barera

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej 6-go września 1927 r. przepisanej rewizji w myśl ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. Dzu. R. P. Nr. 111, ze strony Powszechnego Związku we Lwowie;
2) Sprawozdanie Zarządu likwid. z czynności i rachunków za lata 1926 i 1927, i udzielenie Zarządowi likwidacyjnemu absolutorjum;
3) Sprawozdanie Zarządu likwidacyjnego z dotychczasowego przebiegu likwidacji spółdzielni i wniosek tegoż o zakończenie likwidacji, oraz pozbycie wszystkich wierzytelności spółdzielni przez publiczną licytację;
4) Wybór nowej Rady Nadzorczej z trzech członków;
5) Wnioski członków.

Zauważa się, że przedłożone sprawozdania i bilanse wyłożone są w biurze Stowarzyszenia celem wolnego przeglądu członków.

Gliniany, dnia 7 sierpnia 1932 r.

Zarząd likwid. „Spółki Pożyczkowej dla handlu i przemysłu" w Glinianach, stow. zarej. z ogr. poręką — w likwidacji.

Mendel Barer. **Chaim Gerstel.**

20 groszy



Wszędzie do nabycia.

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW
z ogr. odpow.
we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.

POSZUKUJĘ POSADY woźnego, pom. kanc., ajenta handlowego, robotnika lub stróża nocnego. Jestem od dłuższego czasu bez pracy, znajduję się wraz z rodziną bez środków do życia w rozpaczliwem położeniu. — Łaskawe zaofiarowanie pracy kierować do administracji „Dziennika Ludowego", Lwów, pod: „Głos rozpaczy".

POSZUKUJĘ POKOJU z osobnem wejściem, najchętniej wprost od gospodarza. Zgłoszenia z podaniem ceny do administracji „Dziennika Ludowego", Lwów, pod „Wolny pokój".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.